

Egz. archiwalny IBL

Achad-Haam Poka o bokem
sjonist'w.

Egz. archiwalny IBL

Achad-Haam.

PO ZA OBOZEM SYONISTÓW.

PRZEKŁAD Z HEBRAJSKIEGO.

Wydawnictwo „Achiasaf”

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-320 Warszawa, ul. Nowy Świat 70
Tel. 26-68-63

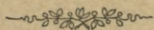
WARSZAWA
w Drukarni Tow. S. Orgelbranda Synów,
Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.

1900.

Egz. archiwalny IRL

PO ZA OBOZEM SYONISTÓW.

Achad-Haam.



PO ZA OBOZEM SYONISTÓW.

PRZEKŁAD Z HEBRAJSKIEGO.



Wydawnictwo „Achiasaf.”

INSTYTUT

STUDYJ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-351 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tei. 26-68-63

WARSZAWA.

W Drukarni Tow. S. Orgelbranda Synów,
Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.

1900.



Дозволено Цензурою.
Варшава, 27-го Февраля 1900 года.

21.738



Po za obozem syonistów.

Syoniści, zajęci swemi sprawami partyjnemi: zebraniem, mowami i polemizowaniem z występującymi przeciw nim stronnikami asymilacyi, nie spostrzegają, że i po za ich obozem „nie śpi i nie drzemie duch Izraela“. Również na wschodzie Europy, jak na jej zachodzie, w głębi duszy ludu wrze gorączkowa praca. Ścierają się różnorodne myśli i uczucia. Jedne znajdują się w stanie upadku, drugie — w okresie rozkwitu, niektóre świeżo powstały, inne zdążyły już wygasnąć. Takie przemiany odbywają się w tajnikach duszy żydowskiej bez burzy i hałasu, lecz drogą wewnętrznego naturalnego rozwoju. Czasem tylko, jak gdyby przypadkowo, uszu naszych dochodzi odosobniony głos, wyrwyjący się z serca jakiegoś lepszego z pośród synów narodu. Głos ten opowiada nam o życiu wewnętrznym ludu, o przewrocie duchowym, który ma pociągnąć za sobą ważne skutki dla przyszłości narodu żydowskiego, gdy przewrót ten zdąży się ujawnić i zostanie faktem dokonanym.

Przysłuchując się tym oderwanym głosom, musimy z konieczności przyjść do wniosku, że neo-syoniści niesłusznie upatrują we wszystkim, co się znajduje po za ich

obozem, jedynie asymilację. Jak gdyby dwa te prądy — syonizm i asymilacja—podzieliły pomiędzy siebie cały świat żydowski, nie zostawiając gruntu neutralnego! Jak gdyby ten, kto nie jest syonistą, już dla tego samego musi być asymilatorem! Tak ciasne pojmowanie kwestyi dowodzi jedynie, że dla tych świeżych adeptów syonizm, a raczej państwo żydowskie, było tą bezpośrednią przyczyną, która skłoniła ich do wyparcia się asymilacji. Tymczasem naturalny i prawidłowy kierunek rozwoju naszego ruchu narodowego w rzeczywistości jest zupełnie inny. Początek tego ruchu tkwi nie w uznaniu idei syonistycznej, lecz w negowaniu asymilacji, w chęci zedrzyć tę maskę obłudną, pod którą kryło się dotychczas nasze poczucie narodowe, a której dłużej znosić nie może. I to należy robić bez względu na kwestyę przyszłości i na owe projekty i środki, za których pomocą spodziewamy się osiągnąć nasze zbawienie. Ten krok, mianowicie wyparcie się asymilacji—jest pierwszym, a zarazem najtrudniejszym na drodze stopniowego rozwoju idei syonistycznej. Dla tego, kto zrobił pierwszy krok, już nie będzie rzeczą trudną postąpić o krok dalej i uznać syonizm w znaczeniu kulturalnem lub politycznem. Atoli bez względu na to, czy ten drugi krok będzie lub też nie będzie przezeń zrobiony, jego nacjonalizm żydowski pozostanie trwałym, naturalnym i niezależnym od powodzenia tej lub owej próby praktycznej w teraźniejszości.

Dlatego też sądzę, że spostrzegane przez nas zjawisko powinno zwrócić na siebie uwagę wszystkich szczerych przyjaciół Syonu, i żywię nadzieję, iż nie będą mi mieli za złe, jeżeli na czas krótki oderwę ich od „spraw partyjnych“, znajdujących się u nich obecnie na porządku dziennym.

Przez cały czas swęj tułaczki przodkowie nasi, pomimo prześladowań i klęsk, jakie znosili, w modlitwach codziennie dziękowali Bogu za to, że stworzył ich żydami, i nigdy żaden z nich nie rozbierał bliżej treści tej modlitwy

dziękczynnej, nie zastanawiał się nad pytaniem, czemu właściwie ma się cieszyć z należenia swego do żydostwa, a już chyba nawet na myśl nikomu nie przyszło zapytać siebie: „Dlaczego jestem żydem“? Pytanie takie, gdyby zostało postawione w owych czasach, byłoby uważane nie tylko za świętokradzkie, lecz zarazem za bardzo niedorzeczne. Wszyscy w naiwności swej wierzyli, że w drabinie stworzeń na świecie istnieją różne stopnie: świat minerałów, królestwo roślin, królestwo zwierząt, człowiek, a wreszcie jako szczyt wszystkiego — żyd! I o ile jest nielogicznem zagadnąć żywe jestestwo, dlaczego żyje i dlaczego nie przeistacza się w ciało nieorganiczne, o tyle również niedorzecznem jest zagadnąć żyda, dlaczego jest żydem, i dlaczego chce być tem, czem jest. Gdy król Chazarów uczynił mędrowi uwagę, że „byłoby lepiej, gdyby Thora nadana została wszystkim narodom“, ten odparł: „Wszak byłoby jeszcze lepiej, gdyby wszystko, co żyje, przeistoczyło się w istoty mówiące“ („Kuzry“, I, 103).

W ostatnich czasach rzeczy uległy zmianie. Nowoczesny żyd, przyjąwszy kulturę ogólną, nie uważa już siebie za istotę wyższą, za „coś gatunkowo i organicznie odmiennego od całej ludzkości“ (ibidem). Przeciwnie, czyni wszystko, co od niego zależy, aby niczem się nie różnić od wszystkich innych ludzi, i czuje dla nich wdzięczność, gdy oni od niego nie stronią. Nic więc dziwnego, że w duszy tego nowoczesnego żyda zakiełkowało pytanie, które on częstokroć na głos wypowiada: co za korzyść płynie z mego żydostwa i dlaczego, pomimo że cierpię z jego powodu, jednakże go nie porzucam? Lecz jest to znamienne, że pytaniu temu, gdy się zrywa z ust żyda, za każdym razem towarzyszy gotowa odpowiedź. Gdy żyd nowszej formacji poruszy kwestyę istnienia żydostwa, to przy całym swoim korzeniu się przed kulturą europejską, jej nabytkami i zdobyczami, stara się wyszukać i zawsze choćby z pe-

wnym wysiłkiem wynajdzie jakąkolwiek „racjonalną zasadę“, dla której żydowstwo „tymczasem jeszcze“ ma rację bytu, a które obowiązuje każdego z osobna żyda do pozostawania wiernym żydowstwu.

Przed siedmiu laty miałem już sposobność poruszenia tej kwestyi *) z powodu wyjścia z druku pewnej francuzkiej księgi zbiorowej. Staralem się wówczas dowieść, że wszystkie te argumenty, które żydzi zachodni zazwyczaj przytaczają na swoje „usprawiedliwienie“, że należą do żydowstwa i pragną, aby ono nadal istniało, nie mają żadnej racyi bytu. Tak wówczas, jak teraz, zarówno na wschodzie, jak na zachodzie, żydzi pozostają żydami dlatego... że są żydami, dlatego, że w nich żyje jeszcze poczucie narodowe, wywierające mimowiedni wpływ na ich wolę. Jedynie dążenie do uzyskania „praw“ doprowadziło żydów do oszukiwania siebie samych i innych, do publicznego zaprzeczania istnieniu narodowości żydowskiej. To właśnie nieprzyznawanie własnej narodowości zmusiło ich do tłumaczenia swego należenia do żydowstwa za pomocą czysto rozumowych, „przedmiotowych“ dowodów, jak gdyby każdy z nich istotnie cały wolny czas swój poświęcał na rozwiązywanie kwestyi: „być lub nie być“ żydem, jak gdyby dla jej rozstrzygnięcia zapuszczał się w głąbie dociekań filozoficznych i teologicznych, a dopiero po skrupulatnem zważeniu wszystkich szczegółów przyszedł do wniosku, iż powinien pozostać żydem!...

Lecz i ta obłudą, jak również wszelka inna, do jakiej się uciekali żydzi przez wzgląd na „prawa“, traci rację bytu i zanika. Łatwo to było oszukiwać siebie dopóty, dopóki „inni“, ci mianowicie, którzy prawa darowali, z wiarą ich

*) „Niewola swobodnych“ Miesięcznik „Hasziloach“, str. 146—160. Berlin, 1898 r.

śluchać chcieli. Natomiast teraz, gdy ci ostatni poznali błąd swój i wciąż prawią o odrębnej narodowości żydowskiej, runęła sama podstawa psychologiczna tego błędu, żydzi zaś sami nie mogą już jak dawniej uporeczywie trwać w swym błędzie. Co prawda, większość żydów jeszcze dotąd usiłuje go bronić w nadziei, że i nieżydzi wrócą do dawnego poglądu na tę sprawę. Ale życie dokona swego: z każdym niemal dniem dostarcza ono coraz więcej dowodów przekonujących, że usiłowania ich, podjęte dla stłumienia w sobie poczucia narodowego, są daremne, albowiem nie uda im się dłużej ukrywać je przed okiem postronnego widza. To nabyte przekonanie musi ostatecznie rozwiązać mglistą powłokę, otaczającą ich uczucia. Wówczas to „żydnarodowiec“, obecnie ukryty gdzieś głęboko w duszy, ujawni się nazewnątrz i przedstawi się ich oczom oraz oczom całego świata w całej swej okazałości i blasku. Objawy jednak tego przewrotu, jak to zresztą ma miejsce przy wszelkich innych radykalnych przewrotach w życiu narodowym, najsampierw występują u oddzielnych wybitnych jednostek, wyniesionych ponad zwykły poziom; reszta zaś podąża za nimi później.

„Dlaczego pozostajemy żydami?“ 7 lat temu jeden z rabinów zachodnich poświęcił temu pytaniu specjalny artykuł, w którym nie znalazł na nie innej odpowiedzi, prócz następującej: „Pozostajemy żydami dlatego, że wszystkie inne wyznania zawierają w sobie pierwiastki, jakie przez nas przyjęte być nie mogą. Jedyna t. z. religja naturalna byłaby w stanie uczynić zadość naszym potrzebom duchowym; lecz judaizm jest z istoty swojej nie o tyle od niej oddalony, aby zachodziła konieczność jedną religję zamienić na drugą“. W pracy mojej, o której wyżej *) wspom-

*) „Niewola swobodnych“.

niałem, szczegółowo rozbierałem tę scholastyczną rozprawę, wykazując, ile w niej jest powierzchownego i nieuzasadnionego. Zresztą, nawet i bez bliższego rozbioru każdy prawdziwy żyd odczuje, że jest to odpowiedź, mijająca się z prawdą i nie płynąca z serca.

Świeżo znowu napotykam tę kwestyę w artykule innego zachodniego rabina *). Lecz jakże się czasy zmieniły! Tym razem słyszymy nie oschłe tendencyjne sofizmaty, lecz płomienne słowa, potężny oddźwięk szczerzego uczucia, żyjącego w duszy narodu. Ta nowa odpowiedź, która się rozległa publicznie na Zachodzie w silnych a jasnych wyrazach, a nadto w piśmie, nie mającym nic wspólnego z syonizmem, ma jako dobra przepowiednia w moich oczach tak wielką wagę, że pozwolę sobie przytoczyć ją tu w dokładnem streszczeniu:

„Dlaczego pozostajemy żydami? Na to zwykle odpowiadają, że żydzi mają szczególną misyę szerzenia zasad monoteizmu wśród narodów. A jednak odpowiedź ta mija się z prawdą. Żyd nie dlatego pozostaje żydem, że judaizm naucza tego lub owego. Ta przyczyna mogłaby jeszcze mieć jakiekolwiek znaczenie, gdybyśmy sami obierali sobie wyznanie. Lecz nas nie pytano się przecie przed urodzeniem, czy zyczymy sobie zostać żydami, albo czy nam się podoba nauka judaizmu? Judaizm przygarnął nas do swego łona bez naszej wiedzy i świadomości, dał nam gotową naukę, nim każdy z nas ujrzał świat. Otóż teraz zjawia się pytanie: w imię czego mamy nazawsze pozostać tam, dokąd przypadkowo rzuciło nas urodzenie? Dlaczego przodkowie nasi w ciągu trzech tysięcy lat pozostawali żydami, pomimo że to zawsze było rzeczą niełatwą? Czemu oni nie znikli wśród innych narodów i religji, które świat opanowały? Dlaczego

*) „Warum sind wir Juden?“. Brüll's Monatshefte. 1898. Heft 1-

oni pozostawali tem, czem byli, dlaczego wreszcie my pozostajemy i musimy pozostać tem, czem jesteśmy? Czy dlatego, że judaizm ma być wznioślejszym od innych religij? Ależ to samo twierdzi każdy względem własnego wyznania! Gabryel Risser na to odpowiadał, że do tego obowiązuje nas poczucie godności własnej. Niektórzy twierdzą, że do wytrwania na stanowisku obowiązuje nas poczucie sprawiedliwości, inni znów że pietyzm dla przodków. Ileż tu zdań, a niemasz ani jednego słusznego? Więc gdzie się kryje prawda?“

„Dlaczego jesteśmy żydami?“ Jak nedorzeczne jest samo pytanie! Pytajcie się ognia, dlaczego się pali; słońca, dlaczego świeci; pytajcie się drzewa, dlaczego rośnie. Na tej samej zasadzie pytajcie się żyda, dla czego jest żydem? Nie jest w naszej mocy nie być tem, czem jesteśmy! Tkwi to głęboko w duszy naszej, jest to prawo natury, trwałe, jak miłość matki dla dzieci, człowieka dla ojczyzny; uczucie to wytryska jako źródł z głębi naszego serca, jest to jego nieodłączną cząstką. Niepodobna je unicestwić, przemódz, albo stłumić, jak również niepodobna unicestwić, przemódz lub stłumić samo serce“.

„Sprobujcie wyrwać je z waszego serca! Daremne usiłowania! Uczucie to silniejsze jest od nas! Łatwiejszą jest rzeczą dla was zerwać gwiazdę ze sklepienia niebieskiego, niż wyrzucić z serca owo „coś“ tajemnicze, zagadkowe i niepojęte, które tworzy z nas żydów“.

„Nie jesteśmy w stanie, gdybyśmy nawet tego gorąco pragnęli, wyprzeć się podstaw zasadniczych naszej jaźni. Samounicestwieniu opiera się instynkt samozachowawczy. Dzieje ludzkie w ciągu trzech tysięcy lat dowiodły, że zupełnem niepodobieństwem jest zniweczyć ducha narodowo-żydowskiego. Nie dokonamy tego ani my, ani nikt inny poza nami stojący...“

„Trzy tysiące lat byliśmy żydami, gdyż nie mogliśmy być innymi, a i teraz jesteśmy i musimy pozostać żydami, ponieważ innymi być nie możemy, ponieważ do żydowstwa przykuwa nas siła od nas potężniejsza, która wywołuje w duszy naszej chęć być żydem, dalej dla tego, że jest to chęć naturalna, głęboko w nas tkwiąca i stanowiąca niejako źródło naszego życia, wreszcie dlatego, że żydowstwo nasze, tak samo jak każde inne uczucie naturalne, znajdując się w duszy od urodzenia samego, jak naprz. przywiązanie do rodziców lub miłość ojczyzny“.

„Dopiero później, z biegiem czasu zjawia się rozum i wynajduje argumenty i dowody na to, że powinniśmy być żydami, a probuje i pochwała jako dobre, szlachetne i piękne to, co tkwi w naszym sercu, i uświęca to, co już oddawna gnieździło się głęboko w naszej duszy, zanim jeszcze zostało usankcjonowane przez rozum. I każdy, kto posiada serce żydowskie, dla uzasadnienia swego żydowstwa odnajduje najróżnorodniejsze przyczyny, odpowiadające raczej jego osobistym poglądom i przekonaniom, przytem szczerze wierzy, że jest on żydem jedynie z racji tego lub owego argumentu, już to poczucia godności własnej, już to czci dla przodków lub wyniosłej etyki judaizmu i t. p. W ten sposób każdy tworzy sobie własną teorię judaizmu, własny pogląd na żydowstwo, przyczem uważa, że on to właśnie jest prawdziwym, najlepszym żydem, że najdoskonalszym światopoglądem żydowskim jest jedynie jego własny, osobisty....“

„Nie! nie światopogląd żydowski, nie nauka judaizmu, ani też wyznanie żydowskie nie stanowią zasadniczej przyczyny, głównej dźwigni, lecz poczucie żydowskie, owo instynktowne, niedające się ująć w słowa poczucie. Nazywajcie je, jak chcecie: związkami krwi, wspólnością rasową lub duchem narodowym, najlepiej jednak nazwijcie je po prostu: sercem żydowskim“.

W taki sposób żydzi nowej formacji zaczynają odkrywać w sobie „poczucie żydowskie“. Zaiste od owego coraz więcej zbliżającego się dnia, kiedy wszystkie najlepsze śród żydów jednostki otworzą oczy i poznają samych siebie, w dziejach naszego narodu rozpocznie się nowa epoka, może najwięcej tragiczna z całego czasu rozproszenia. Albowiem w dawnych czasach, kiedy poczucie żydowskie było jeszcze silnie rozwinięte u naszych przodków, życie ich koncentrowało się jedynie w murach żydowskiej dzielnicy, gdzie nie-trudno było czynić zadość wymaganiom tego poczucia. Później, gdy ramy ich życia rozszerzyły się daleko po za granice ghetto, odkrywający się przed nimi nowy świat do tego stopnia pociągnął ich ku sobie, że uznali za możebne wyrugować owo uczucie z dziedziny swego życia, zamknawszy je w synagodze, aby nie było dla nich „przeszkodą“ na nowej drodze. A teraz co poczną? Poczucie żydowskie, które zajęło dawne swe stanowisko w duszy żyda, dąży również do odzyskania poprzedniej władzy w życiu, aby jak dawniej wyciskać właściwe piętno na działalności i postępowaniu narodu. Lecz w jaki sposób uczucie to wywalczy sobie prawo w świecie obcym, w którym panują inne prądy, nieprzychylnie dla obcego intruza?

Te nieuniknione w przyszłości cierpienia moralne widocznie przeczuł jeden z najlepszych literatów naszych, który w swej ostatniej pracy *) podaje sposób leczenia przyszłej choroby.

Niegdyś ten utalentowany autor, na równi z innymi braćmi po piórze, patrzył z uwielbieniem na żydów zachodnich i na ich „eteryczny“ judaizm. Gdy zjawiała się powyżej wspomniana francuzka księga zbiorowa, wówczas nasz

*) S. Dubnow. Pisma o starom i nowom j ewrejstwie. Pismo II. Woschod 1898. I.

autor dopatrzył się w niej (mianowicie w artykule rabina i w innych z ducha swego zbliżonych do tego artykułu rozprawach) „wiecznych ideałów“, świadczących o „*wielkości ducha*“ ich wyznawców, i radził nam pójść za ich przykładem i w ich ślady. To właśnie zmusiło mię wówczas do poddania krytyce owej księgi zbiorowej, aby wykazać na zasadzie tych samych artykułów, że wieczne ideały stanowią w samej rzeczy jedynie owoc „niewolnictwa wewnętrznego, zarówno moralnego jak umysłowego, ukrytego pod pozorem zewnętrznej swobody“. Obecnie autor ten doszedł już również do przekonania, że żydzi zachodni, strojąc się w szaty obcej narodowości przez wzgląd na prawa, jakie już otrzymali lub w przyszłości otrzymać chcieli, nie spostrzegli, że takie samounicestwienie upokarza i poniża, że „tego rodzaju asymilacja jest pono odmianą dawnego stanu niewolniczego żydów, z istoty swej bardziej ujemną. Rzeczywiście żyd średniowieczny uginał przed silnymi tego świata jedynie kark swój, lecz nie wyrzekał się ani godności własnej, ani też udziału w życiu narodowym, zaś współczesny żyd, mając możność trzymać prosto głowę w nieżydowskim towarzystwie, począł dla przypodobania się temu ostatniemu przestaczać duszę swoją, swoje oblicze narodowe“.

I wiele jeszcze w tym samym duchu mówi szanowny autor w ostatniej swojej pracy. A przytem jak on to wypowiada! Językiem jasnym i jędrnym, z dumą człowieka dbałego o godność własną w charakterze członka społeczeństwa i syna swego narodu, bez najlżejszego nawet cienia „niewoli wewnętrznej“, bez obłudy i samounicestwienia się, tak często cechujące prace naszych autorów w piśmiennictwie ogólnem.

Nie koniec na tem. Wspomniany autor, jakto już wyżej zaznaczyliśmy, uświadamia sobie nieuniknione następstwa samopoznania narodowego i przewiduje przeszkody, jakie dążenie do pełnego i wszechstronnego życia narodowe-

go napotka na tej nowej drodze w krajach rozproszenia. Chcąc nas z tego wiru wyprowadzić, autor dowodzi, że państwo, zawierające w sobie jednostki, które korzystają lub korzystać powinny z równych praw obywatelskich, może z równym prawem zawierać rozmaite narodowości o równych *prawach narodowych*, tak, ażeby jedna drugiej nie przeszkadzała, ażeby jedna narodowość nie targała się na samoistność drugiej i nie niweczyła jej indywidualnego życia narodowego. W ten sposób w życiu *społecznem* powinniśmy być dobrymi obywatelami tego państwa, w którym zamieszkujemy, zaś w życiu *nacyonalnem* pozostać dziećmi naszej odrębnej narodowości. Nie powinniśmy, nie mamy prawa ani na jotę odstąpić od naszego ducha narodowego i od tych spraw życiowych, w których ten się przejawia. Polacy, czesi i rusini w Austrii, niemcy, francuzi i włosi w Szwajcaryi—są to wierni obywatele wspólnej dla nich wszystkich ojezyny, jakkolwiek w swem życiu narodowem różnią się jedn od drugich. Dotąd żydzi walczyli tylko o prawa *obywatelskie*, obecnie walczyć powinni o prawa *narodowe*. W tej walce prawo i sprawiedliwość będą po naszej stronie, ponieważ do Europy, według zdania autora, mamy nie mniejsze „prawo historyczne“ niż inne zamieszkujące ją ludy. Dlatego więc mamy być więcej od innych upośledzeni i nie móźż żyć w krajach europejskich własnem życiem narodowem?

Tak się przedstawia proponowane przez autora artykułu rozwiązanie kwestyi narodowej. Rozwiązanie takie, o ile mi się zdaje, czeka żydów wszystkich krajów, gdy w sercach ich zbudzi się „poczucie żydowskie“. Potrzeba życia narodowego nigdzie nie da żydom spokoju, a ponieważ cała siła ich polega wyłącznie na argumentach i żądaniach w imię sprawiedliwości i ludzkości, więc już na mocy konieczności psychologicznej uwierzą w to, że mogą na zasadzie prawa historycznego wymagać dla siebie w Europie

„praw narodowych“. Właśnie wówczas żydzi odwołują się do wszystkich „sprawiedliwych ludzi“, aby ci w imię kultury, postępu etc. bronili tych ostatnich praw ich tak samo, jak postępowali i dotąd postępują przy zdobywaniu praw obywatelskich.

Jednakże inną jest rzeczą konieczność psychologiczna, inną znów logika i rzeczywistość. Żydzi z dumą i powagą zwrócają się do otoczenia z następującym żądaniem: „Jesteśmy narodowością starej cywilizacji; mamy do Europy takie same prawa historyczne, jak wy; dlatego mamy prawo wymagać od was, abyście uszanowali naszą godność narodową i umożliwili nam żyć w waszem środowisku narówni z wami własnym życiem narodowym. Dajcie nam prawa narodowe!“ Lecz otaczające ludy odpowiedzą przecież na takie żądania z oburzeniem lub drwinami, a praw narodowych u siebie nam nie dadzą. Kto więcej się kieruje wyobraźnią niż rzeczywistością, ten chyba nie wątpi o tem, że jeżeli żydzi za obietnicę zlania się z otoczeniem mogli nawet zdobyć sobie w Europie prawa obywatelskie, to jednak praw narodowych nie uzyskają. A to nie tylko w obecnych czasach, w których każdy naród panujący usiłuje z własnej narodowości uczynić podwalinę dla życia państwowego, lecz nawet w „dalekiej przyszłości“, wówczas, gdy na całym świecie zmieni się radykalnie kierunek myśli, namiętności się uspokoją, a narody panujące uznają prawa wszystkich innych i umożliwią im rozwój własnego życia narodowego, nawet wtedy w Europie nie znajdziesz takiej narodowości, któraby przyznała prawa narodowe żyjącym pośród niej żydom. Wszak widzimy, że ci sami czesi lub polacy, którzy w imię sprawiedliwości żądają dla siebie w Austrii praw narodowych, w stosunku do mieszkających pośród nich żydów uważają, że ci ostatni powinni zlać się z nimi i waleczyć o czeską lub polską narodowość. Zjawisko to nie jest bynajmniej tak dziwnem, jakiem się wydaje na pierwszy rzut oka. Wielka

zachodzi różnica między przyznaniem tej lub owej jednostce prawa do uczestniczenia na równi z innymi w życiu obywatelskim danego kraju, w którym od dawnych czasów mieszkali jej przodkowie, a przyznaniem obcej narodowości historycznego prawa do odrębnego życia narodowego w kraju, który nawet ta sama narodowość przy osiedlaniu się nie uważała za własność narodową. Wreszcie własność jest rzeczą ugody i dopóki ludzie będą uznawać prawo własności prywatnej, własność narodowa nie może być uważaną za niesprawiedliwą.

Ale jeżeli na chwilę, przy pomocy naszej bujnej wyobraźni, przypuścimy, że w „dalekiej przyszłości“ ludy uznają żydów jako narodowość odrębną, posiadającą prawo do samoistnego życia nacyonalnego we wszystkich krajach, to przecież fakt ten nie uczyni zadość jeszcze wszystkim wymaganiom naszego życia narodowego. Wszak sama sprawiedliwość, w której imię słabszy upomina się o swe prawa u silniejszego, nie obowiązuje ostatniego do uszczuplenia własnych praw tam, gdzie prawa słabego są z nimi sprzeczne i gdzie razem nie mogą istnieć. Tymczasem żadne prawa na świecie nie ścierają się tak często ze sobą, jak prawa dwóch narodów, mieszkających razem, nie jedno obok drugiego, jak to ma miejsce w Szwajcarii, lecz jedna pośród drugiej, jak w niektórych krajach austrijackich. We wszystkich ważniejszych sprawach państwowych, jakimi są: wychowanie, sądownictwo, język, nauka etc. niepodobieństwem jest jednoczesne panowanie dwóch rozmaitych narodowości, niemożliwa to rzecz, aby każda narodowość wyciskała na tych sprawach swe piętno narodowe, trudno pogodzić najrozmaitsze prądy i kierunki. W takich wypadkach mniejszość na zasadzie sprawiedliwości z konieczności musi bez szemrania uleść większości tak samo, jak się to dzieje wówczas, gdy w społeczeństwie ścierają się prawa obywatelskie. Ponieważ zaś nasz naród wszędzie stanowi

mniejszość, czy ma on więc prawo spodziewać się, że kiedyś potrafi rozpocząć wszechstronne i pełne życie narodowe w którymkolwiek z krajów europejskich? Co prawda, przodkowie nasi żyli życiem narodowym nawet na obczyźnie; lecz tego oni dopięli dopiero wówczas, gdy się zamknęli w ghetto odcięci od reszty świata. My nie jesteśmy już w stanie prowadzić tak odosobnionego życia zdala od ogólnej kultury, a i sam szanowny nasz autor również oznajmia nam, iż jest dalekim od tej myśli. Jak więc mamy pogodzić te sprzeczności? Z jednej strony wszechstronny udział w życiu kulturalnym, przyjmującym wszędzie charakter rdzennej narodowości, z drugiej zupełny rozwój indywidualny, własne życie narodowe, życie, unoszące się gdzieś w powietrzu i pozbawione realnej podstawy?

W obec tego wszystkiego przychyliam się do tego zdania, że teoria „praw narodowych“ jest niezem innym, jak *stopniem przejściowym* w rozwoju naszej idei narodowej, stopniem, który nas zbliży do szczytu idei narodowej. Istotnie dążność do otrzymania praw narodowych, których jednak w tułaczce niepodobna uzyskać, nie może nie doprowadzić nas do wniosku, że właściwie istnieje tylko *jedno prawo narodowe*, które może czynić zadość wszystkim wymaganiom naszego życia narodowego, że bez tego prawa cel nasz nigdy nie będzie dopiętym. Pod prawem tem rozumiemy to, abyśmy również mogli być gdzieś „*większością*“, w jakimkolwiek kraju, na który nasze prawa historyczne nie mogą być kwestyonowane, a gdzie nasze życie narodowe mogło by się rozwijać istotnie w naszym duchu wszechstronnie, nie poprzestając, jak dotąd, na niektórych tylko ograniczonych dziedzinach. Nadto wolno się spodziewać, że utworzone ognisko narodowe pozostanie nie bez wpływu na resztę żydów, rozproszonych po świecie i da im możliwość żyć własnym życiem pomimo pozbawienia ich praw narodowych na miejscu.

Ztąd widzimy, że wskrzeszone poczucie narodowe, jakie napotykaemy obecnie po za obozem syonistycznym, rozwijając się w określonym kierunku, może doprowadzić do syonizmu. Co prawda, znaczna odległość jest pomiędzy trzema wytycznymi punktami na jego drodze: między „poczuciem żydowskim“ a „teorią praw narodowych“ i między tą ostatnią a domaganiem się *jedyne* prawa narodowego. Lecz na tych, którzy do tego krańcowego punktu dojdą wskazaną powyżej drogą wewnętrzną, bez nagłych gwałtownych skoków, możemy liczyć, że żadna siła na świecie nie odpędzi ich z raz zajętego posterunku. Bez pośpiechu dążyć oni będą z całą świadomością rzeczy do swego celu, kierując się poczuciem szczerze żydowskim.

Ani myślę zaprzeczać, że mnie osobiście są drodzy ci narodowcy nie tylko ze względu na to, czem mogą się stać w przyszłości, lecz również dla tego czem są teraz. Jakimkolwiek byłby stosunek ich do syonizmu, to pomijając pracę w kraju naszych przodków, mamy wszak jeszcze bardzo obszerne pole działalności wspólnej dla nas wszystkich na miejscu. Bądź co bądź są oni nam duchem bliżsi od tych neo-syonistów, którzy zaczęli od końca, a których nacjonalizm jest zależny od założenia „państwa żydowskiego“. Dlatego właśnie nie przestaję twierdzić, że my, wschodni syoniści, nie powinniśmy iść za przykładem tych syonistów, których hasłem jest: „Kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam.“ Nasz nacjonalizm nie zamyka się w tak ciasnych ramach i przedstawia wiele miejsca dla najróżnorodniejszej pracy. Kto więc nie bierze z nami udziału w jednej pracy, może uczestniczyć z nami w innej.

Nie solidarność w wyborze sposobów praktycznych dla przeprowadzenia pewnego systemu, lecz jego podstawa duchowa łączy ludzi węzłem trwałym i nierozzerwalnym.

WYDAWNICTWA

Towarzystwa „Achiasaf“

w Warszawie, ul. Twarda №. 6.



O WSPÓLCZESNEM POŁOŻENIU ŻYDÓW

m o w a

D-RA MAXA NORDAU

Cena 10 kop.

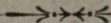
Znajdują się pod prasą i wkrótce wyjdą:

SAMOWYZWOLENIE

• *D-ra L. P i n s k e r a.*

Niewolnicy swobody

ACHAD-HAAMA.



Adres: Towarzystwo „Achiasaf“ Warszawa.

F

21.738